



tekst  
**KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ**

redaktor wydania

Półdniowe rubieże diecezji przeżywają najazd miłośników białego szaleństwa. Nie za sprawą ferii bynajmniej, lecz śniegu, który wreszcie pokazał się w tych rejonach. Mroźne powietrze i biel zimnego puchu przywołują daleką Północ, którą eksplorował prof. Stanisław Siedlecki, założyciel Polskiej Stacji Polarnej na Spitzbergenie. Co łączy go z naszą małą ojczyzną? O tym na str. IV-V. A zastanawiając się, kogo obdarować 1 procentem podatku, warto poznać kolejną odsłonę historii Caritas diecezjalnej – na str. VI.



JOANNA SADOWSKA

## Dzień życia konsekrowanego w diecezji

# Zaślubieni Bogu

**Był to czas wdzięczności** – Bogu za dar powołań, osobom konsekrowanym za ich służbę i świadectwo wiary.

**W** klasztorze sióstr klarysek w Starym Sączu oraz u ojców redemptorystów w Tuchowie, w wigilię święta Ofiarowania Pańskiego, rozpoczęły się diecezjalne obchody Dnia Życia Konsekrowanego. Dzień później w Tarnowie zakonnicy i sio-

stry zakonne modlili się na wspólnej Eucharystii, której przewodniczył bp Wiesław Lechowicz, administrator diecezji. Z myślą o nich przygotowano też agapę, a ojcowie redemptoryści wystawili spektakl pt. „Krzyż”. – Dziś w sposób szczególny dziękujemy

**Obchody tego dnia ustanowił Jan Paweł II w 1997 r.**

Bogu za to wielkie wybranie do życia konsekrowanego. To też okazja, by na nowo przyjrzeć naszemu powołaniu i zachwycić się głębią miłości i jego wybrania – mówiła s. Joannes Mazurkiewicz CSSJ, referentka diecezjalna. W diecezji posługuje około tysięcy sióstr zakonnych, stu pięćdziesięciu ojców i braci oraz osoby zrzeszonych w instytucjach świeckich. Prowadzą oni m.in. kuchnie dla ubogich, ośrodki dla osób niepełnosprawnych, przedszkola, okna życia. – Wasza posługa jest cenna dla Kościoła i przez Kościół doceniana – mówił podczas spotkania bp Lechowicz. **ak**

## Ebenezer zmienia się w Wawelu



GRZEGORZ BROZEK

**Wojnicz. Scrooge (z prawej) jest człowiekiem skąpym i szorstkim, ale zmienia się...**

**W** przeddzień 200. rocznicy urodzin Karola Dickensa uczniowie gimnazjum w Wojniczu wystawili adaptację jego „Opowieści wigilijnej”. – To jest rzecz o człowieku, o tym, jacy jesteśmy, jacy moglibyśmy być – mówi gimnazjalistka Brygida Niemczyk. Opiekunka zespołu teatralnego Ewa Kłusek przyznaje, że to prosta historia. – Ale prowokuje do refleksji i młodych i starszych. Poza tym teatr jest świetnym narzędziem wychowania młodzieży, dla nich jest czymś ciekawym, a przy tym wymagającym. Cieszę się, że młodzi chcą to robić – mówi. Spektakl odbył się na scenie kina „Wawel”. Krzysiek Niedzielski gra w nim siostrzeńca Ebenezera Scrooga, głównego bohatera. – Trzeba włożyć czas i pracę, ale teatr jest czymś tak fajnym, że warto się w to bawić – przyznaje. **■**

## Wszyscy święci w pełnym blasku

**KROŚCIENKO.** 4 lutego odbyła się promocja pięknie wydanej książki Andrzeja Skorupy i Rafała Monity o miejscowym, zabytkowym kościele pw. Wszystkich Świętych. Autorzy skrupulatnie przedstawiają świątynię na ponad 50 fotografiach, uzupełniając obszernym, fachowym opisem. Jest to jedyna dotąd książka tak szczegółowo traktująca o najważniejszym zabytku Krościenka nad Dunajcem. Publi-



**Kolejne publikacje cyklu zachwycają starannością merytoryczną i urodą edytorską**

kacją należy do serii wydawnictwa Astraia poświęconej świątyniom Podtatrza. Dotychczas ukazały się publikacje o Grywałdzie, Trybszu, Nowym Targu. **gb**

## Rozkład dla każdego



**Krzysztof Jasiński od 15 lat wydaje plan jazdy autobusów i pociągów**

**TUCHÓW.** Krzysztof Jasiński społecznik z Zabłędzy, już po raz 15, wydał bezpłatny rozkład jazdy dla Tuchowa. – Wiele lat temu za granicą widziałem tego typu publikacje i postanowiłem przygotować taki także dla nas – mówi. Do dziś bezpłatny rozkład jazdy jest ewenementem w Polsce. W rozkładzie, który można wziąć z kasy biletowej na dworcu w Tuchowie podany jest szczegółowy plan jazdy pociągów i autobusów z Tuchowa, a także pociągów z Tarnowa. – Pomysł jest prosty i praktyczny, a wydanie finansują reklamodawcy – dodaje. Wieloletnie i różnorodne zaangażowanie Krzysztofa Jasińskiego na rzecz lokalnej społeczności zostało docenione. W tym roku otrzymał on „Melaniasza”, statuetkę przyznawaną za zasługi na rzecz gminy Tuchów. **gb**

## Święty Walenty

**SZCZAWA.** Około trzysta osób uczestniczyło w dekanalnym spotkaniu młodzieży, które 4 lutego rozpoczęła Msza św. Młodzież adorowali też Pana Jezusa oraz wysłuchali zespołu „Love story” zwanego z Ruchem Czystych Serc. Po wspólnej modlitwie bawili się na zabawie walentynkowej, którą prowadzili wodzireje. – Takie zabawy pokazują, że młodzież umie i chce się dobrze bawić bez



**Spotkanie walentynkowe rozpoczęła Msza św.**

jakichkolwiek używek – podkreśla ks. Łukasz Kita, wikary. **ak**

## Sztaby KSM-u

**NOWY SĄCZ.** Mszą św. w bazylice rozpoczął się 4 lutego diecezjalny zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Wzięli w niej udział przedstawiciele 26. oddziałów parafialnych wraz z księżmi opiekunami. Była to okazja do prezentacji przybyłych grup, przedstawienia założeń strategicznych KSM-u oraz praca w grupach. – Zmienia się u nas organizacja pracy, powstało siedem sztabów, które przejmują część obowią-



**W zjeździe uczestniczyło ponad 100 osób**

ków zarządu diecezjalnego. Wszystko po to, by wzrosła ilość i jakość organizowanych przez nas

przedsięwzięć – mówi Krzysztof Kumiega – prezes KSM diecezji tarnowskiej. **js**

## Etykieta w autobusie

**TARNÓW.** „Ustąp miejsca w autobusie – uprzejmość nic nie kosztuje” to akcja społeczna tarnowskiego Zarządu Komunikacji Miejskiej i Gemini. – Chcemy przypomnieć, że kobiety w ciąży, matki z dziećmi, niepełnosprawni i starsi, potrzebują życzliwości podczas podróży autobusami. Istotne jest, by pomagać podczas wsiadania i wysiadania oraz ustępować miejsc siedzących – podkreślają organizatorzy. W ramach akcji uczniowie Plastyka przygotowali plakaty, na które głosowali internauci. Zwycięskie prace będzie można podziwiać w autobusach i na przystankach, a autorzy otrzymają bilety wolnej jazdy. **ak**



**Jedna z konkursowych prac, autorstwa Nicol Konzak**

**GOŚĆ TARNOWSKI**  
tarnow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,  
ul. Katedralna 1  
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50  
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz  
– dyrektor oddziału,  
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

## „Wolontariat Maryjny” w Bochni

# Dają świadectwo

Poprzez modlitwę, post i dobre uczynki podejmują walkę ze złem. A wszystko za wstawieniem Bocheńskiej Pani.



**Bocheńska Pani uczy, jak zachować wiarę**

Od 2010 r. przy sanktuarium Matki Bożej, Królowej Różańca Świętego, w Bochni działa Wolontariat Maryjny. To jeden z owoców jubileuszu 75-lecia koronacji cudownego obrazu. Zobowiązania podejmuje się na jeden rok, a w szeregi wstępuje 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego. – Zdajemy sobie sprawę, że przyszło nam żyć w czasach niełatwych dla wyznawców Chrystusa nie tylko w naszym kraju, ale na całym świecie. Obserwujemy szerzący się ateizm, laicyzację, zeświecczenie i próby wyrzucenia z naszego życia wszystkiego, co Boże, co święte, co związane z wiarą w Boga. Zadaniem każdego ucznia Chrystusa jest dać swoim życiem świadectwo, że się do Niego należy – podkreśla ks. Zdzisław Sadko, kustosz sanktuarium. Takim świadectwem jest bocheński Wolontariat Maryjny. – To wynagrodzenie Bogu za grzechy i prośba, byśmy umieli przewyciężyć niebezpieczeństwa ze strony szatana i współczesnego świata – dodaje. Wolontariusze zobowiązują się zachowywać post w jeden, dodatkowy dzień oprócz piątku. Tego dnia odmawiają też m.in. dziesiątek Różańca i starają się czynić dobre uczynki. Każdego roku do wolontariatu przystępuje około 150 osób. **ak**



**Relikwie bł. Jana Pawła II uroczystie wprowadził do kościoła ks. M. Leśniak i proboszcz ks. S. Szałda**

## Papież pod Tarnowem

# Serce się ścisnęło

Jan Paweł II, rok 1987 na tarnowskich „Falklandach”:

– Więc jeśli się nie mogą napatrzeć z bliska, to przynajmniej z daleka. (...) Widać, że zielona, widać, że las. **Nazywa się to Górka, Lisia Górka.** Nie jest to jeszcze wielka góra, ale już górka.

Byłem tam, kiedy papież beatyfikował Karolinę Kózkównę. Serce się ścisnęło – mówi Kazimierz Klimek z Lisiej Góry. Wtedy byli u papieża. Dziś on jest u nich. 31 stycznia parafia otrzymała relikwie Jana Pawła II. – Obchodzimy w tym roku 650-lecie parafii. Kończymy ogród różańcowy, a dla tej modlitwy Jan Paweł II zrobił tak

wiele, jak mało kto. Prosił się o relikwie i dostaliśmy z krakowskiego Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” – mówi ks. Stanisław Szałda, proboszcz parafii. – To jest dla nas wielka sprawa. Papież nam nigdy nie spowszedniał, każde jego słowo było i jest ważne, był słuchany, pamiętamy też wszyscy jego odchodzenie. Relikwie będą miały wpływ na oży-

wienie kultu – dodaje Małgorzata Jakubowska z lisiogórskiej Akcji Katolickiej. Jednak nie zawsze bywa tak różowo. – Dziś wielu ludzi sentymentalnie podchodzi do Jana Pawła II. Ale przyjdzie pokolenie, które nie będzie pamiętało papieża, biskupa z Krakowa. Oni będą go odbierać na innym poziomie poznawczym – mówi ks. Michał Leśniak z krakowskiego Centrum. Na razie najczęściej do Centrum przychodzą osoby starsze i chore oraz, co ciekawe, młode małżeństwa. Joasia Jakubowska z Lisiej Góry wiersze papieża zna niemal na pamięć. – Ale on pociąga nas, młodych, swoim życiem, charyzmą, otwartością i miłością, którą miał dla wszystkich. Dziś jest nam w Lisiej Górze jeszcze bliższy – mówi. **gb**

## Projekt pomocowy na Sądeczynie

# Jasne paragrafy

Pieniądze z Europejskiego Funduszu Społecznego idą na kursy czy szkolenia, niekiedy bezsensowne. Te wydane w Limanowej można uznać za świetnie ulokowane.

Od kwietnia 2011 roku działa Limanowskie Centrum Poradnictwa Prawnego i Obywatelskiego. – Wcześniej prowadziliśmy podobny ośrodek w Nowym Sączu i okazało się, że zapotrzebowanie jest ogromne – mówi Daniel Jachimowicz z Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, koordynator projektu. W lokalu Starostwa Powiatowego w Limanowej w każdy dzień roboczy dyżuruje prawnik. – Najwięcej udzielamy porad dotyczących spadków, testamentów, kwestii związanych z prawem pracy, czy-

li umów i wypowiedzeń. Dużo też jest porad związanych z regulacją praw własności. Mamy specjalistów w każdej dziedzinie – mówi prawnik Paulina Podwika, doradca w Centrum. Wszystkie porady udzielane są bezpłatnie i poszanowaniem zasady poufności. Projekt zakłada działalność ośrodka do 2014 roku. Doradcy bez wątpienia będą mieli co robić. – Tylko przez 9 mie-

sięcy 2011 roku przyjęliśmy prawie 1100 osób. W większości ludzi niezamożnych, których nie stać na płatną pomoc prawną – przyznaje Aneta Biedroń z Centrum. – Poza poradami organizujemy także konferencje, a także wydajemy podręczne poradniki prawne dla tych, którzy do nas przychodzą. Doradzamy, ale też edukujemy – dodaje Daniel Jachimowicz. **gb**



**Można przyjść do Centrum bądź umówić się na spotkanie, dzwoniąc pod numer 18 33 37 920 – mówi Paulina Podwika**

# Polski dom pod biegunem

## Z DOŁĘGI NA SPITZBERGEN.

Niemożliwe? A jednak. Każdy, kto uda się do małej nadwiślańskiej wsi, zwłaszcza zimową porą, przekona się, że **to da się zrobić.**

ADAM NAWROT

tekst

**KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ**

zbigniew.wielgosz@gosc.pl

**W** Dołędzie odpoczywa szlachecki dwór. Nieopodal kapliczka powstańców styczniowych, znad której zerwał się do lotu myszów. W parku buszują kwiczoły i sikory. Przed wejściem do dworu wielorybi krąg. Biała kość leży spokojnie, nieczuła na mróz. Podobno przed deszczem pachnie północnym morzem, ale kiedy wacham, nic nie czuję. Psy wrażliwsze, czasem przybiegają polizać wieloryba. – To pamiątka od prof. Stanisława Siedleckiego, który podarował ją tutejszemu muzeum w 1986 roku – mówi Anna Kozanecka, przewodniczka.

### Pokój profesorski

Stanisław był synem innego profesora, Miuchała, który ożenił się z Ireną Wolską, siostrą właścicielki dworu. Ojciec i syn mają tu swój pokój. Na sekretarzyku zdjęcia prof. Michała i jego żony Ireny. Umarła rok po ślubie. Ale wiezi Siedleckiego nie rozluźniły się z Dołęgą. Przyjeżdżał tu w odwiedziny. Podobnie jak jego syn z drugie-

go małżeństwa. Profesor Stanisław podarował w 1986 wiele pamiątek po ojcu, wybitnym biologu mórza, badaczu tropikalnych chorób, podróżniku. – Widać, że prof. Michał był zafascynowany Dalekim Wschodem. Proszę spojrzeć na meble zdobione głowami chińskich smoków, orientalnymi twarzami ludzi, albo lwimi łapami – pokazuje pani Anna. Przy drzwiach witryna. Czegoż tam nie ma: chińska porcelanowa figurka psa, malarzski kris, kawałek lawy, głowa ryby i aparaty fotograficzne pamiętające dalekie podróże... Pokój zdominował ojciec, ale w lewym kącie, obok komody, znajdują się pamiątki po synu Stanisławie.

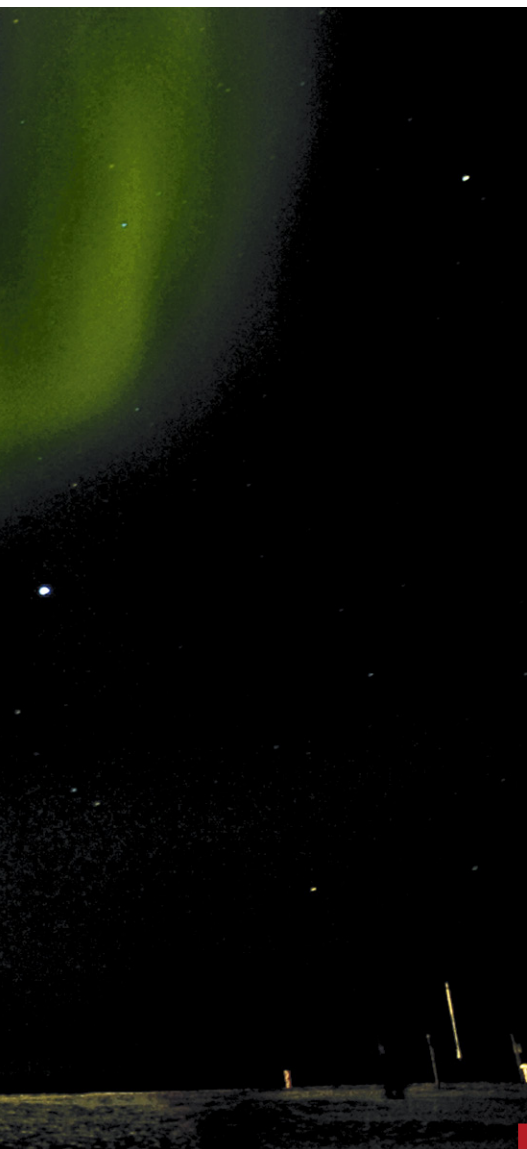
### Raki naścienne

Ciekawe, że kilka pamiątek po prof. Stanisławie (ur. 1912 r., w Krakowie) przypomina o jego stopach. O ścianę opierają się wypolerowane drewniane narty zjazdowe, a obok nich narciarskie buty – skórzane trzewiki uzbrojone w metalowe zapęczenia... Już jako osiemnastoletni student matematyki i fizyki na UJ zostaje taternikiem. Ma na koncie wiele niezdojanych wcześniej ścian tatrzańskich. „Szóstkową sławą cieszyła się jego droga na Zamarłej Turni (1943, z Wicherkiwiczem), wysoko cenił drogę na zachodniej ścianie

Łomnicy (1945). Premier zimowych dorobił się około tuzina, miał nawet szczęście wchodzić jako pierwszy w zimie człowiek (z Jerzym Pierzchałą) na tak wybitne turnie, jak Wielka Kapałkowa (1936), Pośrednia Jaworowa (1939), Jaworowy Róg (1939) czy Rogowa Grań (1939)” – wspomina w „Głosie Seniora” Józef Nyka. Lata okupacji przeżył częściowo w Tatrach, gdzie w ramach akcji „Burza” ochraniał polskie schroniska.

### W krainie fiordów i lodu

Stanisław zamienił matematykę i fizykę na geologię. Jego zainteresowania spotkały się chyba z chęcią poznawania świata i eksploracji nieznanymi ziem, bo już jako dziewiętnastolatek uczestniczy w pierwszej naukowej wyprawie polarnej na Wyspę Niedźwiedzią (1932–1933). Wspominają ją dwa zdjęcia wiszące nad rakami. Pierwsze przedstawia jej trzech uczestników: Czesława Centkiewicza, Władysława Łysakowskiego i Stanisława Siedleckiego, uśmiechniętego młodzieńca w okrągłych okularach. Zaś obok wisi jego portret: przyszły profesor patrzy w stronę obiektywu, a w tle olbrzymia ściana skalna opadająca pionowo w morze. Stanisław uczestniczy w kolejnych wyprawach polarnych, tym razem



na Spitzbergen. W 1934 roku eksploruje Ziemię Torella. Dzięki tej wyprawie wiele szczytów i lodowców otrzymało, uznane przez Norwegów, polskie nazwy: Góry Piłsudskiego, Góry Koper-

**Nocą można obserwować zorzę polarną**  
**PONIŻEJ:**  
**Kącik pamiątek po prof. Siedleckim w Dołędze**



KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ



ADAM NAWROT

**Stacja na Hornsundzie podczas dnia polarnego PO PRAWIEJ: Stanisław Siedlecki (w środku) podczas wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią**

nika, Marii Curie-Skłodowskiej, Szczyt Wawel, Góra i Lodowiec Polaków. Jednak najbardziej pamiętna była druga podróż na Spitzbergen w 1936 roku. Siedlecki ze Stefanem Bernadzikiewiczem i Konstantym Jodko-Narkiewiczem przeszedł wówczas pieszo cały Spitzbergen z południa na północ. „Długość przebytej (w ciągu 56 dni trwania wyprawy) trasy lodowcowo-górskiej, wiodącej terenem wówczas w większości nieznanym, wyniosła około 850 kilometrów. Wyprawa ta stanowiła jeden z ważnych wstępnych etapów w rozwoju polskiej polarystyki” – pisał w 1979 roku do Józefa Nyki z Trondheim. Przyczynił się do jej rozwoju, biorąc także udział w wyprawie na Grenlandię w 1937 roku. W podziw wprawia to, że po zaborach, I wojnie, w latach kryzysu, Polska tak mocno uczestniczy w światowych badaniach polarnych.

### To dzień jest trudny

Po II wojnie Polska przystąpiła do badań w ramach III Międzynarodowego Roku Geofizycznego w 1956 r. Kierownikiem wyprawy arktycznej zostaje doc. dr Stanisław Siedlecki. Cel – Spitzbergen. Tam w 1957 roku zostaje wzniesiona polska stacja badawcza, na fiordzie Hornsund w Zatoce Białych Niedźwiedzi. Ciekawi jej historii muszą zobaczyć album „Dom pod biegunem”, gdzie kolejne zdjęcia dokumentują powstawanie polskiego ośrodka badawczego, który pomógł m.in. zrozumieć, czym było dla terenów Polski zlodowacenie w czwartorzędzie, a dziś – jak zmienia się chociażby klimat... Nieopisana wydaje się inna strona zmagania sprzed 55 lat, którą profesor Stanisław naszkicował tylko w książce. To była przede wszystkim praca dla normalnych ludzi, gdyż „wybujała oryginalność staje się nieciekawym blichtrzem”, silnych fizycznie i psychicznie, zwłaszcza zimą, gdzie ścisnięci w zamknięciu mężczyźni stają się z czasem przewrażliwieni i zniechęceni, a życie „ciasne i drażniące”. A człowiek dziwi się, że to przecież warunki zewnętrzne, a nie ludzie, powinny najbardziej dramatyzować sytuację badaczy. Profesor pisze: „Z całą stanowczością twierdzę, że wszystkie te wydarzenia, które najczęściej uważa się za trudności ekspedycji, jak wichry, mroź, ciemności nocy polarnej, wizyty białych niedźwiedzi pod



REPR. KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ

domem, niebezpieczne szczeliny lodowców, fale na morzu, są czynnikami ułatwiającymi dobre przeżycie wyprawy. Wprowadzają element atrakcji i powodują żywsze krążenie krwi. Znacznie trudniej jest, gdy nic się nie dzieje. Jest zwykły dzień pracy z nawałem obowiązków. To właśnie dzień jest trudny: wczesne wstawanie, mycie się, spożycie posiłków, własna i zespołowa praca, cisza nocna... sprawy proste, ale jakże odległe od chłopięcych marzeń o wyprawie, w której półdyscyplinicy, zarośnięci i dobywający resztek sił, bronią się przed napaścią niedźwiedzi”.

### Czekan

Oko zwiędzającego pokój profesorów w Dołędze przykuje wreszcie czekan Stanisława, wyglądający trochę jak góralska siekiera. Blisko ostrza na rękojeści czternaście rys, które podobno – jak mówi przewodnik – oznaczają ilość zabitych niedźwiedzi polarnych. – To z pewnością nieprawda, bo profesor nigdy nie zabił niedźwiedzia. Zawsze był promotorem ochrony dzikiej przyrody – podkreśla prof. Piotr Głowacki z Instytutu Geofizyki PAN. Niech zatem rysy na czekanie pozostaną tajemnicą człowieka, który pisał do przyjaciela: „Dużo mojego potu wsiąkło w tundrę i w śniegi nad Zatoką Białych Niedźwiedzi... Te doświadczenia, które wyniosłem z Tatr, gdzie stawałem pierwsze odkrywcze kroki, ucząc się przede wszystkim, na czym polegać winna zdolność podejmowania decyzji w nieznanych sytuacjach. I że nigdy nie należy się bać dróg nadszyczących trudnych...” (cyt. za Józef Nyka, „Głos Seniora, 2002).

75 lat Caritas Diecezji Tarnowskiej

## Nowe wyzwania

Dla charytatywnej działalności Kościoła **koniec wojny nie oznaczał spoczynku.** Wręcz przeciwnie.

Jeszcze większa nędza zaczęła się wtedy, gdy ludzie wrócili do swej ziemi, zamienionej w pustynię, zaminowanej, najeżonej drutami kolczastymi. Setki rodzin zamieszkały w piwnicach. Nie było zasianych pól ani też narzędzi do uprawy. Nie było chleba, lekarstw, zorganizowanej pomocy. Nastąpił głód, szerzyły się choroby. Często miny rozszarpały ludzi – wspomina ks. Stanisław Wojtowicz. W tym czasie Caritas rozpoczyna drugi etap pomagania ludziom, odbywa się zbiórka żywności, odzieży, narzędzi rolniczych. – Zebrano kilkanaście wagonów

najpilniejszych środków – dodaje ks. Wojtowicz.

### Ociemniałe dzieci

Aż dziw bierze, że w tak dramatycznej sytuacji nie zabrakło diecezjanom wyobraźni miłosierdzia. Zresztą nieustannie podsycał ją ks. Pękala, który po nominacji biskupiej w 1946 roku, został dyrektorem Krajowej Centrali Caritas. Szczególną troską otaczał dzieci. „Pamiętacie, jak w pierwszych latach po wojnie patrząc na wizytacjach na wymizerowane dzieci, prosiłem o opiekę nad ich zdrowiem, o lepsze dla nich odżywienie. Pamiętacie może, jak wstrząśnięty na klinice ocznej w Krakowie widokiem ociemniałych dzieci od zapalników min, zaklinałem, by strzeżono dzieci i nie pozwalano im dotykać śmiertelnych narzędzi wojny” – pisał do diecezjan w dokumencie „O wiel-



Dom w Grybowie powstał zaraz po wojnie

kich sprawach małego dziecka”. Dla tego wśród priorytetowych działań Caritas było dożywianie i opieka nad matką i dzieckiem.

### Na zgłiszczach

Po bp. Pękali nowym dyrektorem CDT został ks. Stanisław Wojtowicz. Jej działalność dobroczynna obejmowała w latach powojennych prowadzenie: 94 ochronek i przedszkoli, 19 domów starców, 12 domów dla sierot, 8 internatów, 3 domów noclegowych, domu dla nieuleczal-

nie chorych oraz opieki dla służących. Caritas prowadziła również 73 kuchnie. W późniejszym czasie powstały domy dziecka, ośrodki zdrowia, ogniska samarytańskie z aptekami i pomocą pielęgniarską. Otwarto dom opiekuńczy w Tarnowie i dla ociemniałych w Grybowie. W pierwszych latach po wojnie udało się stworzyć prawie w każdej parafii oddział Caritas. Wspominając kolejne lata jej działalności, warto wspomnieć ją dziś 1 procentem podatku. **xzw**

### Zakończenie kołedy

## Ksiądz w dom

„Przychodzę do was z kołędą. Z kim?” Ten początek skeczu jednego z polskich kabaretów jest tylko żartem, który nie przekłada się na życie w naszej diecezji. Na szczęście.

Zakończyła się w diecezji wizyta duszpasterska, której celem jest błogosławieństwo domów i ich mieszkańców. To również okazja do lepszego poznania parafian.

### Obserwacja i...

Ludzie w większości przyjmują kapłana po kołędzie. Jak podkreśla ją księża, zaledwie 1 czy 2 proc. wiernych nie chce takiego spotkania. Ale zdarzają się i takie parafie, jak niewielkie Grabno, gdzie otwarty jest każdy dom. – To są bardzo życzliwe spotkania – podkreśla proboszcz ks. Marian Urbański. Wizyta jest szczególna, gdy w parafii jest nowy proboszcz, który pierwszy raz odwiedza wiernych. – Szedłem na kołedę z drżeniem, zastanawiałem się, jak mnie przyjmą i było to takie wzajemne obserwowanie się

– wspomina ks. Janusz Kłęczek, od trzech lat proboszcz w parafii św. Mateusza w Mielcu. – Teraz ludzie przyjmują mnie zupełnie inaczej, choć ciągle jestem pierwszy raz w ich domach. Co roku wyznaczam sobie inny rejon parafii – dodaje.

### ... oczekiwanie

Spotkanie z kapłanem to okazja do poruszenia różnych tematów. – Rozmawiamy o parafii i rodzinie, życiu w związkach niesakramentalnych – wylicza ks. Kłęczek. W czasie rozmów widać z troską o Kościół. – Wierni często pytają, jakie prace planujemy w nowym roku. Poruszają też tematy liturgiczne, bo do nas przyjeżdża dużo turystów, którzy inaczej zachowują się w kościele. Pytają więc, czy nie można tego ujednolicić – mówi ks. Paweł Stabach, proboszcz z Muszyny. Dmownicy, starają się też podkreślić wyjątkowość tego spotkania. Jest

odpowiednio przygotowany stół, a gospodarze odświętnie ubrani. – Niektórzy wychodzą po księdza i widać, że jest oczekiwanie – zauważa ks. Stabach. Inni biorą urlop, aby rodzina była w komplecie. To wyraz szacunku dla kapłana. – My też wychodzimy naprzeciw. W święta rozprawdzamy gazetkę z dokładnym grafikiem kołedy. Parafianie mają więc czas, by wszystko zaplanować – dodaje ks. Kłęczek. W Muszynie co niedziela podaje się ogłoszenia dotyczące przebiegu kołedy, a oprócz tego służba liturgiczna dzień przed wizytą kapłana roznosi karteczki z informacją. – To zwykła rzecz, którą ludzie cenią. Dzięki nim wiedzą dokładnie, od której godziny i skąd ksiądz będzie chodził – mówi ks. Stabach. Tradycją jest też złożenie ofiary. To temat najczęściej omawiany na forach internetowych, a wraz z nim pytanie: ile dać w tym roku. A przecież pieniądze te często przekazywane są na potrzeby parafii, seminarium, czy inne dzieła. A za darczyńców, i wszystkich, którzy przyjęli kapłana odprawiana jest Msza św. To dar kapłana dla nas, przyjmujących ich po kołędzie. Za otwarte drzwi i życzliwość, a czasami i gościnę. **js**

**Siarzysty mróz nie przeszkodził w kołędzie. Ks. Zbigniew Guzy, proboszcz, wraz z wikarym ks. Sławomirem Głodzikiem z parafii św. St. Kostki w Tarnowie i ostatnie dni ich wizyty duszpasterskiej**



Radiowo-Internetowe  
Studium Biblijne

## Brak wiary do końca

Po co Ananiaszowi i Safirze  
był potrzebny  
Kościół, skoro  
padli martwi  
po interwencji  
„papieża”?



W historii Ananiasza i Safiry nie chodziło o to, że zatrzymali sobie część pieniędzy ze sprzedaży ziemi, ale o to, że skłamałi, mówiąc, że oddają wszystko. – Oto publicznie okazali swoją hojność, a tak naprawdę trochę zachowali na wszelki wypadek, czyli ich wiara nie była prawdziwa i całkowita, jak pragnęli, by ludzie to postrzegali. Obłudą i kłamstwem nie mogą być tolerowane w Kościele – przypomina ks. Piotr Łabuda, biblista. W ramach najbliższego studium usłyszymy również o Tomaszu, któremu też brakowało wiary, i o Ozeaszu. Wykłady emitowane są w RDN Małopolska (niedziela 14.30, poniedziałek 20.10), RDN Religia (poniedziałek 11.30, wtorek 20.00), [www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl](http://www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl). ■

Warto się zastanowić



felieton

ks. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

W Biblii trąd ukazany jest jako jedno z największych nieszczęść człowieka. Podobnie jak grzech powoduje zerwanie relacji z ludźmi. Jezus, uzdrawiając trędowatego, przywraca jego więź z Bogiem i ludźmi. Każdy potrzebuje oczyszczenia z grzechów, które są trądem syfy. Rzecz w tym, abyśmy umieli upaść przed Jezusem na kolana i zdobyć się na wypowiedzenie prośby: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeśli prośba będzie szczerą i popartą szczerym żalem za grzechy i my usłyszymy: „Chcę, bądź się oczyszczony!”. Nasza dusza znów stanie się zdrowa i czysta. Natychmiast. ■

Towarzystwo Ratunkowe  
Kwików

## Ręka na pulsie

Ta wioska koło Szczurowej liczy  
zaledwie 240 mieszkańców.

Pewnie połowa tu urodzonych  
mieszka w Chicago. Tak to jest  
tutaj w okolicy.

Na emigracji rodacy nie zostali obojętni na los ludzi w rodzinnych stronach. – Na przykład Towarzystwo Ratunkowe Szczurowa w Chicago zostało założone w 1902 roku z zamiarem pomocy rodzinnej miejscowości – mówi Grażyna Woźniczka, prezes najstarszej tego typu instytucji w USA, wywodzącej się z diecezji tarnowskiej. Podobne towarzystwa ratunkowe, stowarzyszenia przyjaciół, kluby



– Najpierw była tu szkoła, a potem Dom Ludowy. Ale to fundacja Towarzystwa Ratunkowego Kwików – mówi Józef Wolsza

ma każda wioska w okolicy. Towarzystwo Ratunkowe Kwików istnieje od 1917 roku. Liczy sobie już 95 lat. – Pierwszym celem założycieli było wybudowanie szkoły w Kwikowie, bo z jej braku dzieci musiały uczyć się po prywatnych domach. W krótkim czasie zdołano ufundować cegielnię. W ciągu następnych kilku lat zakupiono mundury, pompę motorową i wóz strażacki dla Straży Pożarnej, jak również ufundowano bibliotekę w Kwikowie – wspominał przed laty Czesław Walczak z Towarzystwa. Dziś potrzeby też są duże. – Myślmy o placu zabaw dla dzieci, o dalszych pracach przy remizie. Trochę zrobimy z funduszu sołeckiego, a potem zobaczymy – mówi Józef Wolsza, sołtys małego Kwikowa. Mimo kryzysu i rozluźnienia więzi amerykańska Polonia czuwa. – Ostatnio w czasie powodzi bardzo nam pomagali – dodaje sołtys. Towarzystwo Ratunkowe Kwików i inne tego rodzaju stowarzyszenia dbają o rodzinne strony. **gb**

Turniej recytatorski

## Pojedynek na słowa

Poezja ks. Twardowskiego znajduje miłośników, którzy nie tylko ją czytają, ale wypowiadają na głos.

W Zespole Szkół w Bielczy odbył się finał I Gminnego Konkursu Recytatorskiego poezji ks. Twardowskiego. W zmaganiach uczestniczyło 16 uczniów. I miejsce zdobyła Gabriela Płachno (Borzęcin Dolny), II – Jakub Sowa (Łęki), zaś III – Weronika Woda (Bielcza). Jury przyznało również trzy wyróżnienia dla Natalii Michalec (Borzęcin Górny), Weroniki Szymochy (Przyborów) oraz Magdaleny Pa-

bian (Bielcza). – Wybrałam wiersz „Do moich uczniów”, bo mówi, że każde dziecko, nawet niepełnosprawne, jest wyjątkowe – podkreśla zwyciężczyni konkursu. Do turnieju przygotowała ją pani Maria Zajac. Pierwszy na taką skalę konkurs recytowania poezji ks. Twardowskiego zorganizowała Agnieszka Reczek, nauczycielka języka polskiego w Bielczy. – Minęła 6. rocznica śmierci poety i chciałam, żeby dzieci lepiej poznały jego twórczość, choć jest trudna, bo oparta na paradoksach. Mam nadzieję kontynuacji tej inicjatywy naszej szkoły – mówi Agnieszka Reczek. **xzw**



Wszyscy uczestnicy otrzymali poetyckie upominki

KS ZBIGNIEW WIELCOSH



ZDJEŃCIA ARCHIWUM SIOSTR BERNARDYNEK

## PANORAMA ZGROMADZEŃ ŻEŃSKICH

Mniszki Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu

## Zamknięte otwarcie

**To najstarszy polski zakon klauzurowy, zwany popularnie bernardynkami. Jest pokłosiem działalności św. Jana Kapistrana w Krakowie w XV w.**

Siostry miały przez wieki swój klasztor w Tarnowie. Uległ on jednak kasacji za czasów józefińskich. Do diecezji siostry powróciły, ale osiedliły się w Kończyskach koło Zakliczyna. Klasztor Najświętszego Serca Pana Jezusa został erygowany 13 lipca 1883 roku, a matką założycielką była Jadwiga Jurkiewicz, która w tych podgórskich stronach szukała zdrowia dla schorowanych oczu. Znalazła znacznie więcej – miejsce na nowy dom dla siostr.

## Oddychanie wiecznością

Życiem sióstr jest modlitwa adoracyjna, w której mogą też uczestniczyć wierni, bo klasztorny kościół jest dla nich otwarty. Czas mijają pod znakiem godzin brewiarza, modlitw zakonnych i codziennej Eucharystii. – W naszym klasztorze została zainicjowana kilka lat temu akcja modlitewnego SOS. Ludzie przysyłają prośby telefonicznie, pocztą i mailem. Nieraz jest ich kilkadziesiąt dziennie. Te intencje przedstawiamy codziennie Bogu, a raz w miesiącu we Mszy św. – mówi



matka Weronika Węgrzyn, przełożona. Klimatu skupienia poszukują tu księża, siostry ze zgromadzeń czynnych, a także świeccy, którzy mogą odbyć prywatne rekolekcje. Siostry organizują je także w wakacje dla dziewcząt. A między godziny spędzone przed Bogiem wciska się praca: sprzątanie, gotowanie, pranie, uprawianie ogrodu. Są siostry, które haftują, wypiekają opłatki. Jest też s. Kinga Józefowicz spod Wilna, uśmiechnięta 87-latką, która maluje. – Moja pierwsza przełożona w Łodzi nauczyła mnie tajemnic warsztatowych. Zaczynałam od akwareli, a zostałam przy olejnych. Moje obrazy są w kościołach we Lwowie, Moskwie i USA, bo tam wyemigrowały nasze siostry i założyły czynną gałąź, świetnie się rozwijającą – mówi. Dzieła siostry wiszą też w klasztorze. Widać doskonałą rękę kopysty. – Lubię Caravaggia, ale najbardziej Blocha – dodaje s. Kinga.

## Na wojennej ścieżce

Korytarz, którym szedłem, jest wyłączony spod klauzury. Kiedyś biegały tu bosc dziewczęta, które pod okiem siostr uczyły się prowadzić gospodarstwo domowe. Ale chyba najbardziej tkwi w pamięci tych murów czas I i II wojny światowej. Swoją szpital i kwatery mieli tu Austriacy, Moskale, legionści, Czesi i Niemcy. Gdy czyta się „wojenne” wypisy z kroniki, aż dziw bierze, że siostronie i klasztorowi nic się nie stało, choć front przebiegał nieraz tak blisko, że słychać było wybuchy i strzały. – „Drżałyśmy jak te nasze klasztorne mury. Toteż w kaplicy z wyciągniętymi rękami wołałyśmy na głos: »Jezu mój, miłosierdzie, Jezu, ratuj!«. I najsłodsze Serce Jezusa dobrotliwie wysłuchało naszych jęków. Pomimo spadających bomb do naszego ogrodu, obok klasztoru, nic złego nam się nie stało” – opowiada sugestywnie siostra kronikarka. Mimo dramatycznych czasów klasztor pozostał ostoją ciszy i modlitwy. Siostry zawsze jednak były chętne do pomocy. – Znana jest s. Delfina Woźniak, która chodziła ludziom robić zastrzyki, opiekowała się chorymi na tyfus i sama zmarła na tę chorobę. Odeszła w opinii świętości – mówi przełożona. Ludzie to czują, że siostry są blisko Pana Boga. Zyczliwi, chętni do pomocy – doświadczają jej także od siostr, które za klasztornym murem trwają nieustannie na modlitwie. **xzw**

## Duchowe zaplecze



**M. WERONIKA WĘGRZYN,**  
PRZEŁOŻONA  
KLASZTORU  
– Nasz zakon żyje według

III Reguły św. Franciszka, przeznaczonej dla osób świeckich, dostosowanej do życia mniszego. Charyzmatem bernardynek jest modlitwa wynagradzająca za braci i siostry żyjące w świecie. Cechuje nas oczywiście wierność radom ewangelicznemu i duchowi św. Franciszka. Tajemnica żłóbka i krzyża wypełnia naszą codzienność. Żyjemy w klauzurze, ale jesteśmy otwarte na ludzi, których polecamy codziennie Bogu. Więcej o nas można przeczytać na [www.bernadynki.diecezja.tarnow.pl](http://www.bernadynki.diecezja.tarnow.pl).

## Strój

Brązowy habit, nakryty szkaplerzem i przepasany białym paskiem, z lewej strony koronka franciszkańska. Czarny welon na białym czepku.



**Wczasy pod gruszą to praca sióstr w sadzie**

**U GÓRY: Miejszem modlitwy jest także klasztorny ogród**  
**PO LEWEJ: Siostra Kinga przy sztalugach**